



HIS DADDY

*Sekrety przeszłości mogą zburzyć świat,
który dopiero zaczęli budować*

**Monika
Magoska-Suchar**



Monika
Magoska-Suchar

*HIS
DADDY*



Redaktorka prowadząca i wydawczynie: Ewelina Kapelewska

Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska

Korekta: Małgorzata Lach

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Fxquadro / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © Maribor / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2026 by Monika Magoska-Suchar

Copyright © 2026, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-362-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Pokazuj je!

Zanim zdążyłam się odezwać, Betsey chwyciła mnie za nadgarstek i podetknęła moją dłoń pod nos siedzących przy stoliku dziewczyn.

– Wow, ale ogromny kamień! – zawołała Bianca.

– Musiał kosztować majątek – podniecała się Susan.

– To willa z basenem jak nic – zawtórowała jej Betsey.

– A ta obrączka! Majstersztyk! Patrzcie, ile diamentów ją zdobi! – zachwycała się Patricia.

– Trzydzieści sześć – odpowiedziałam, by uciąć spekulacje. – Dokładnie tyle, ile miesięcy znamy się z Chrisem.

– Uwzględniliście staż waszej znajomości, wybierając obrączkę? Ależ to romantyczne!

– Co za gest!

– Koniec ze staropanieństwem naszej Sassi!

Przepęniało mnie zadowolenie zmieszane ze wzruszeniem. O to mi chodziło! Nareszcie znów byłam tam, gdzie powinnam być już od dawna. Znowu brylowałam towarzysko, a moje przyjaciółki z liceum ponownie chciały się ze mną spotykać, bo wreszcie od nich nie odstawałam.

Miałam męża!

Tak! Ja, uważana przez znajome – będące już od dawna żonami i matkami – za nudną starą pannę, z którą nie mają wspólnych tematów, nareszcie znajdowałam się w centrum towarzyskiego świątka i wzbudzałam zainteresowanie!

Jakby czytając w moich myślach, Betsey oświadczyła:

– Znów jesteś jedną z nas. Wypijmy za to. Za odnowione po latach więzi.

Moje towarzyszkę wzniosły kieliszki z szampanem. Stuknęłyśmy się szkłem w geście toastu. To była chwila mojego triumfu, pękałam z dumy. Wróciłam do gry!

– A teraz opowiadaj – nakazała Patricia. – Przez ostatnie trzy lata praktycznie nie miałyśmy kontaktu. Nic nie wiemy o tym twoim Chrisie.

No kto by pomyślał, że nie miałyśmy kontaktu. Ciekawe z czyjej winy...

Korciło mnie, jednak postanowiłam nie komentować jej słów, bo musiałabym być złośliwa, a dziś pragnęłam się skupić wyłącznie na pozytywach – nie wracać do tego, co było i co mnie bolało. Zamierałam zaspokoić ich ciekawość, a nawet jeszcze bardziej ją podsycić.

– Chris jest artystą – rzuciłam lekko, czując, że to zdanie tylko je nakręci.

– Artystą?

– O rany! To brzmi tak romantycznie!

Dziewczyny wyraźnie były pod wrażeniem, jednak ich entuzjazm z miejsca storpedowała rezolutna Betsey.

– Artysta? To dość ogólne pojęcie. Jakim rodzajem sztuki się para?

His Daddy

Nie podobało mi się jej podejście. Znałam ją na tyle dobrze, by wiedzieć, że w jej głowie właśnie zapaliła się czerwona lampka. Artysta jej zdaniem to nie zawód, a już na pewno nie taki, który zapewniałby godne utrzymanie. I w tej kwestii akurat byliśmy zgodne. Nie mogłam jednak tego okazać, bo Betsey zjadłaby mnie żywcem. Nastawiłam się na triumf, nie na porażkę.

Przywołałam na usta szeroki uśmiech, choć wcale nie było mi wesoło – profesja mojego męża w rzeczywistości stanowiła moją bolączkę.

– Chris jest bardzo kreatywny. Maluje, rzeźbi, robi instalacje...

Betsey zmarszczyła idealnie wyregulowane brwi.

– Musi być bardzo znany, skoro stać go na takie błyskotki. – Wskazała na moją biżuterię ślubną. – Jak ma na nazwisko? Może obilo mi się o uszy...

W tej chwili miałam ochotę ją udusić, na szczęście Susan przyszła mi z odsieczą.

– A od kiedy interesujesz się sztuką, Betsey? Przecież ty nie znasz kanonu, a co dopiero mówić o współczesnych artystach.

Dziewczyny parsknęły śmiechem. Dołączyłam do nich, choć musiałam się do tego zmusić. Nie chciałam, by któraś z nich drażyła kwestię pracy mojego męża. To był drażliwy temat.

– Mój mąż wystawia swoje prace w różnych galeriach. Ma wzięcie i kupców – odparłam cierpko. – To wam powinno wystarczyć. Nie zamierzam go reklamować, bo nie potrzebuje reklamy, a jeszcze pomyślicie, że chcę was namówić do kupna jego prac.

Tak, to była najlepsza strategia – ukryć prawdę, zasłaniając się ich dobrem.

W sumie powinnam była się spodziewać niewygodnych pytań od dawnych przyjaciółek, ale byłam tak szczęśliwa, że się do mnie odezwały i zaproponowały spotkanie po latach, gdy tylko zmieniłam status na Facebooku na „zameżna”, że euforia i radość wzięły górę nad racjonalizmem.

– To dobrze, że ma zlecenia, bo z artystami różnie bywa – mruknęła Betsey, przyglądając mi się uważnie, a ja natychmiast pożałowałam, że pojawiła się na spotkaniu. – Wielu z nich nie ma grosza przy duszy, a zgrywa Bóg wie kogo.

– Uwierz mi, finansowo jesteśmy zabezpieczeni na lata – odpowiedziałam, z trudem panując nad nerwowym drżeniem głosu, bo prawda była taka, że nie miałam pojęcia, z czego utrzymuje się Chris.

– Cudownie to słyszeć. Nareszcie się ustatkowałam i znalazłam bratnią duszę – ucieszyła się Bianca.

– O tak. Chris to mój najlepszy kumpel – stwierdziłam już spokojniej. Przynajmniej w tej kwestii nie musiałam udawać, bo naprawdę tak było. Odkąd go poznałam, staliśmy się nierozłączni. Doskonale się dogadywaliśmy. Chris znał moje sekrety i bolączki, wiedział, czego mi brakuje, dlatego gdy zaproponował mi małżeństwo, które pomogłoby mu w naprawieniu skomplikowanej sytuacji rodzinnej, bez wahania przystałam na ten pomysł. To było czyste szaleństwo, ale wierzyłam, że w ostatecznym rozrachunku wyjdzie mi ono na dobre.

– Przyjaźń w małżeństwie to podstawa – uznała Patricia.

– Czyżby? A ja myślałam, że miłość – wtrąciła Betsey niby od niechcenia.

Odniosłam wrażenie, że przyszła na nasze spotkanie wyłącznie po to, by mnie gnębić i udowodnić mi, że popełniłam

His Daddy

błąd, ulegając spontanicznemu pomysłowi Chrisa na szybki ślub.

– Czyżbyś zakładała, że w naszym związku nie ma miłości? – syknęłam, bo nie byłam w stanie dłużej hamować irytacji.

– A jest? – zapytała, unosząc brwi w wyrazie powątpiewania, w każdym razie ja tak to odczytałam.

– No chyba widać – stanęła w mojej obronie Bianca, chwytając mnie spontanicznie za nadgarstek i podstawiając jej pod nos moją dłoń. – Te brylanty najlepiej o tym świadczą.

– One akurat świadczą o pieniądzach. Jego lub Sassi. Reszta to domysły. – Betsey wzruszyła ramionami.

Co za mała! Była zazdrosna! Jak nie!

W sumie zawsze rywalizowałyśmy. W liceum walczyłyśmy o prym najpiękniejszej i uwagę najpopularniejszych chłopaków oraz tytuł królowej imprez. Czyżby Betsey, która wyszła za mąż jako pierwsza z naszej szkolnej paczki, nie mogła przeboleć, że ja dopiero wchodzę do zamkniętego dotychczas przede mną kręgu żon? A może się bała, że i na tym polu zaczniemy konkurować? Tylko o co?! Choć nie znałam odpowiedzi na te pytania, postanowiłam nie dawać jej forów.

– A jak tam twój Ben? – zapytałam ze złośliwym uśmiechem na ustach. – Słyszałam, że ostatnio jego firma ma jakieś problemy. Chyba musieliście sprzedać dom na Florydzie, by ją ratować. To prawda?

Rzuciłam jej wyzywające spojrzenie. Szach mat, skarbie.

– To tylko chwilowy impas – oznajmiła, dumnie zadzierając głowę, jednak spostrzegłam, jak z mocą zaciska dłoń na leżącej na blacie kopertówce. Wyraźnie chciała ukryć ich drżenie. Trafiłam w czuły punkt, jak nie.

– Jeśli będziecie potrzebować pomocy, zawsze możecie się do nas zwrócić – oznajmiłam, pogrążając ją jeszcze bardziej.

– Dziękuję, ale nie trzeba – wycedziła przez zaciśnięte zęby. Chyba miałam ją z głowy.

– Och, daj spokój, Sassi. Nie przyszłyśmy tu, żeby omawiać nasze problemy, tylko by cieszyć się twoim szczęściem – stwierdziła Patricia. – O nas pogadamy kiedy indziej. Teraz skupmy się na tobie i Chrisie. Mówiłaś, że wzięliście ślub w Vegas. To dość niecodzienny pomysł jak na ciebie. Odkąd zostałam wielką panią prawniczką, chyba daleko ci do spontaniczności. Wszystkich zaskoczyłaś.

– Nie jestem prawniczką – sprostowałam, ciesząc się w duchu, że rozmowa zeszała na inny temat, niż by sobie tego życzyła Betsey. – Jestem główną asystentką w kancelarii. Obsługuję jej partnerów, ale nie zamierzam na tym poprzestawać. Ten awans to dla mnie za mało. Jesienią rozpoczynam studia na wydziale prawa na Uniwersytecie Nowojorskim. Wcześniej nie było mnie na nie stać, ale teraz uzbierałam fundusze i wreszcie mogę zacząć naukę. Chciałabym w przyszłości mieć własną kancelarię i...

– Sassi, skarbie – przerwała mi Susan. – Po co ci studia?

– Jak to po co? – zdumiałam się, bo jej pytanie wydało mi się niedorzeczne.

– Masz męża. Po co ci wykształcenie? – zawtórowała jej Bianca.

– A to się wyklucza?

– Oczywiście – odparła ze znanstwem Patricia. – Mąż to obowiązki. Skoro jest bogaty, nie musisz już walczyć o pracę. W ogóle możesz nie pracować, jak my.

His Daddy

– Czas też pomyśleć o dzieciach – przytaknęła Susan. – Gdy te się pojawią, ciężko będzie ci godzić opiekę nad nimi, pracę i studia. Ja na twoim miejscu bym sobie darowała. Czas na naukę już minął. Dobra sytuacja materialna da ci inne pola do realizacji. Od tej pory musisz stawiać na pierwszym miejscu rodzinę, nie siebie.

Popatrzyłam na nie tak, jakby urwały się z choinki lub przybyły z innej planety. Zawsze byłam ambitna. Wychowałam się w biedzie, więc gdy zaczęłam dobrze zarabiać, nie szastałam pieniędzmi, tylko je gromadziłam, wierząc, że kiedyś mi się przydadzą – właśnie do tego, by je pomnożyć. A czy najlepszym sposobem na pomnożenie pieniędzy nie było poszerzenie horyzontów umysłowych? Pragnęłam się kształcić. Byłam na to gotowa. Marzyłam o chwili, gdy to ja stanę się partnerem w kancelarii, i wiedziałam, że teraz jest na to idealny moment. Siedzenie w domu byłoby dla mnie równoznaczne z marnotrawieniem bezcennego czasu. Przecież miałam tylko jedno życie. Nie chciałam, żeby było bezproduktywne. Na dzieci także nie byłam gotowa. Szczerze? W ogóle o nich nie myślałam, przyjmując propozycję Chrisa, choć ten stwierdził, że gdy dojrzęję do macierzyństwa, skorzystamy z surogatki. To nie było złe rozwiązanie, bo nie planowaliśmy pożycia seksualnego. Nasz związek był umową, która obojgu nam miała przynieść profity – jemu rodzinne, mnie towarzyskie. Powstał z rozsądku, nie opierał się na fizyczności czy głębokich emocjach. Był przemyślany i dopóki jako układ będzie się sprawdzał, pragnęliśmy go kontynuować. Nikt jednak nie mówił o poświęceniu dla drugiej strony, ale o akceptacji i potrzebie samorealizacji, które wzajemnie u siebie szanowaliśmy. On chciał rozwijać się

artystycznie, ja prawniczo. Idealna relacja, zwłaszcza dla kogoś tak samodzielnego i ceniącego sobie wolność jak ja.

– Chris nie narzuciłby mi roli kury domowej. Wie, że chcę się uczyć i dojść do czegoś w przyszłości – zaoponowałam.

– Oni zawsze tak mówią. – Patricia zachichotała. – Na początku...

– Mój Rafael świeżo po ślubie też twierdził, że jak chcę, to mogę iść do pracy, ale życie szybko zweryfikowało moje plany. Zaszłam w ciążę, a on oczekiwał ode mnie obiadów po powrocie z biura i ograniczenia własnych obowiązków w domu do minimum, bo był przemęczony. Moje plany odeszły więc w niepamięć.

Skrzywiłam się na te słowa Susan. Były godne współczucia, tymczasem moje towarzyszki zdawały się nie dostrzegać w nich niczego dziwnego ani odstręczającego.

– John od razu jasno nakreślił granicę – stwierdziła Bianca. – Dom należy do mnie, praca do niego. Jego zdaniem pieniądze powinien zarabiać mężczyzna, kobieta ma inne obowiązki, wynikające z jej predyspozycji. Ma dbać o porządek, gotować, ogarniać kwestie związane z dziećmi. Mnie to pasuje. Lubię poświęcać czas bliskim.

Nie wytrzymałam. Od tych bredni pękała mi głowa.

– A gdzie czas dla ciebie? Gdzie w tym wszystkim twoje potrzeby i pragnienia? – zapytałam przekornie.

– Moje potrzeby i pragnienia wiążą się wyłącznie z moim mężem i domem, który mu prowadzę. To idealna symbioza – odpowiedziała Bianca, posyłając mi szeroki uśmiech, który w kontekście wypowiedzianych przez nią słów wydał mi się szczególnie nie na miejscu.

His Daddy

To były herezje, a moje dawne przyjaciółki były przekonane, że tak ma być. Czy i ja stanę się taka jak one? Czy mnie również to czeka, skoro zdecydowałam się założyć obrączkę, bo wymagały tego ode mnie mój wiek oraz względy towarzyskie?

Miałam ochotę otrzepać się jak pies.

Boże, broń mnie przed podobnym uwstecznieniem!

– Mężczyźni nie lubią mieć konkurencji w związku. Kobiety zbyt silne i samowystarczalne nie są pożądane jako żony – odezwała się milcząca do tej pory Betsey, która najwyraźniej ochłonęła i postanowiła znów wtrącić swoje trzy grosze do toczącej się konwersacji. – Mąż oczekuje posłuszeństwa i wymaga opieki. Pracując i studiując, mu ich nie zapewnisz. Nie uwijesz dla niego ciepłego gniazdka. Skoro Chris jest bogaty, powinnaś skupić się na nim. Od tej pory to on jest twoim priorytetem i jego masz stawiać w centrum swojego wszechświata, nie siebie. Nauka to najgorszy pomysł, jaki możesz zafundować sobie i jemu jako świeżo upieczona mężatka.

Pozostałe dziewczyny pokiwały głowami ze znanstwem.

A mnie opadła szczęka. Dosłownie.

Zwariowały... Zaczęłam pojmować, dlaczego nie widziałyśmy się tak długo, choć kiedyś tworzyłyśmy nierozłączną paczkę. I w tej chwili dotarło do mnie, że to nie one przybyły z innej planety, ale ja. Ta planeta nazywała się Niezależność. One jej nie znały, bo nigdy jej nie odwiedziły, przez co nasze poglądy były diametralnie różne. Zostały żonami bardzo młodo, ledwo wchodząc w pełnoletniość, podczas gdy ja odłożyłam decyzję o rodzinie na później, bo stawiałam na siebie. Pytanie, co dalej. Nie chciałam skończyć jak one. W sumie nie miałam pojęcia, czego do końca oczekuje ode mnie Chris. Był miły, ciepły,

uroczy. Był moim najlepszym kumplem, ale jakim będzie mężem? Tego nie wiedziałam, bo małżeństwem byliśmy niespełna tydzień. Nie znałam jego oczekiwań, choć wcześniej rozmawialiśmy praktycznie o wszystkim. Czy teraz to się zmieni, skoro wybraliśmy życie we dwoje? I czy Chris będzie chciał zrobić ze mnie swoją służącą, jak uczynili to z moimi przyjaciółkami ich mężowie? Nie miałam pojęcia. Wiedziałam jednak, że czeka nas poważna rozmowa, aby już na wstępie nakreślić granice naszej relacji, których nie powinniśmy wzajemnie przekraczać.

– Widzę, że się zmartwiłaś, skarbie – oświadczyła z troską w głosie Patricia. – Nic się nie martw. My ci pomożemy. Jeśli nie będziesz wiedziała, jak postępować ze swoim mężem, wskażemy ci odpowiednie rozwiązanie.

– W końcu mamy wieloletnie doświadczenie – poparła ją Susan.

– Z nami rozwód ci nie grozi. To pewne – dodała Bianca.

Nie byłam w stanie odpowiedzieć, wciąż zszokowana ich podejściem.

– Pierwsza rada, jaka mi się nasuwa – oznajmiła ze znanstwem Betsey, wykorzystując moją konsternację – to kwestia przysięgi małżeńskiej.

– A co z nią nie tak? – zirytowałam się, że znów mnie zaczepia.

– Wszystko. – Wzruszyła ramionami. – Wzięłaś ślub w Vegas, a ślub w Vegas to ślub w Vegas. Wiesz, jaką opinię mają takie uroczystości i jak szybko kończą się związki zawarte w tym mieście. Co jak co, ale po tak zorganizowanej i ambitnej osobie jak ty, Sassi, spodziewałabym się odpowiedzialności,

His Daddy

tymczasem ślub w Vegas z całą pewnością o odpowiedzialności nie świadczy.

– Dlaczego tak sądzisz? I dlaczego umniejszasz mojej życiowej decyzji? – warknęłam, nie hamując już złości.

– Bo stać cię na więcej niż coś takiego – zawyrokowałam pewnie. – Powinnaś mieć ślub i wesele z prawdziwego zdarzenia, ze wszystkimi swoimi bliskimi i przyjaciółmi. Twój mąż zaś powinien poczuć, że jesteś naprawdę jego żoną, a nie dziewczyną, z którą bawi się w małżeństwo. Miałaś chociaż welon i białą suknię? – Popatrzyła na mnie wyzywająco.

– Byłam w dzinsach – bąknęłam.

– No widzisz! To sama sobie odpowiedz, ile wart jest taki ślub! – stwierdziła triumfalnie.

– Betsey, jak możesz? – jęknęła Bianca.

– To okrutne z twojej strony – przyznała jej rację Susan.

– Okrucieństwo otwiera oczy – odpowiedziała moja antagonistka. – Na miejscu Sassi kułabym żelazo już teraz i jeszcze dziś udała się do organizatorki ślubów, a także przemyślała kwestię swojej przyszłości i przenalizowała, co jest dla mnie ważniejsze: nowa rodzina czy kariera, która przecież nie przytuli i nie zapewni miłości.

To było straszne, ale pod wpływem jej słów poczułam wątpliwości. Ślub w Vegas był spontaniczny. Cieszyłam się nim jak dziecko. Miałam męża. Wreszcie spełniłam pragnienie, by dorównać koleżankom, ale w tej chwili dotarło do mnie z mocą to, co w sumie wiedziałam już wcześniej – to nie była moja wymarzona uroczystość ślubna ani wyśniony pan młody. Musiałam jednak udowodnić światu, a także samej sobie, że nie popełniłam błędu i moje działania miały sens. Nie chciałam

być nieszczęśliwa, ale nie mogłam oddać pola Betsey i innym sceptykom, dlatego w końcu zabrałam głos, starając się zachować stoicki spokój i nie zdradzić moim towarzyszkom, jak bardzo byłam zdenerwowana w tej chwili:

– Chris i ja kochamy się i bez hucznego wesela. Pokazówka nie była nam potrzebna do wyznania sobie uczuć i zawarcia związku małżeńskiego. Kto wie? Może za jakiś czas wyprawimy wesele z pompą, jednak listę gości dokładnie przanalizujemy. Toksyicznym osobom na pewno podziękuję. – Wstałam z miejsca, zabierając ze stolika swoją torebkę. – A teraz, kochane, was przepraszę. Mam randkę z mężem na mieście. Chris nie jest domatorem jak wasi panowie.

Po tych słowach, nie żegnając się już z osobna z każdą z nich, skierowałam się do wyjścia z restauracji. Gdy znalazłam się przed lokalem, odetchnęłam głęboko.

Okej, randka z Chrisem była blefem. Mój świeżo upieczony mąż uwielbiał swój loft i znajdującą się w nim pracownię, ale przecież musiałam coś odpowiedzieć tej zołzie Betsey, by nie wyszło, że ma rację. Postanowiłam, że nim wrócę do domu, przejdę się jeszcze po Manhattanie, by rozchodzić buzujący w moich żyłach gniew.

Może jednak popełniłam błąd? Bo powrót do tego kółka wzajemnej adoracji niewątpliwie był błędem. Pytanie jednak, co z moim małżeństwem. Naprawdę chciałam być żoną i mieć rodzinę, której nie było mi dane posiadać. Ale nie za cenę niezależności, a na moich zasadach...





Tylko czy Chris im sprosta?



SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca